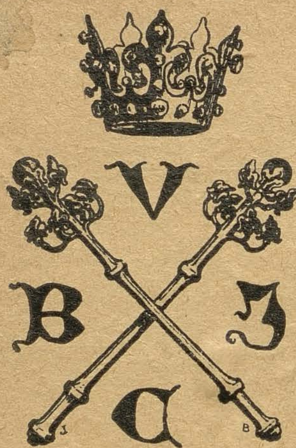

V
B
J
C

WZOR SZCZEREY PRZYIAZNI DAMON y FINCYA

TRAGEDYA

JMIENIEM

Jaśnie O. Xiążęcia JMći

ANTONIEGO SUŁKOWSKIEGO

Hrabi y Dziedzica ná Leśznie y Bielicz

KOADJUTORA

Dziekanii Poznańskiey &c &c.

ZASZCZYCONA

OD

Prześwietney w Krasomowskiey nauce y Historyi Cwiczącey się Młodzi w Sali wielkiey Szkół Societatis JESU

WYPRAWIONA

Roku 1757. Dnia 16. y 18. Miesiąca Lutego

zá Dozwoleniem Starszych.

w WARSZAWIE

w Drukarni J. K. M. y Rzeczypty Kollegium Soc: JESU.

JASNIE OSWIECONE XIĄZĘ

ZNam to do siebie J. O. Xiążę, że wysoka umieiętność twoia, Jmienia zacność, Dostoieństwa powaga, cnoty znakomitość, wielkiego y pracowitego uczonych tomow dzieła wyciągaią, z ktòrychby szkòlney Rzeczypospolitey wielki pożytek, y tobie osobliwsza chwała wyniknąć mogła. Y przeto tey moiey nikczemney pracy nigdybym tak wielkich przymiotow Panu ofiarować nie śmiał, gdyby z drugiey strony wrodzona twoia łaskawość, zniewalaiąca wszystkich serca ludzkość, y owe dobrodzieystwa, ktòre od Włoskiey twoiey w Seminarium Rzymskim rezydencyi (kędym ci miał honor służyć) obficie odbieram, serca mi nie dodawały, y troszczącey się myśli nie utwierdziły:

wsparty tedy tak wielkim łaski twoiey dziełem, nieiakie byś powinien wdzięczności moiey odbierać dowody, ale ná iaką szczupłość rozumu mego y czasu nie zupełna sposobność zdobyć się mogła, tę ci w ofiarowaniu teraźnieyszey Tragedyi uczynić pragnąłem przysługę. Należałoby mi J. O. Xiążę przy tey okazyi idąc zá przykładem wielu o dawności y wysokiey godności Jmienia twego obszernych dzie iow y herbarzow użyć świądectw, y dowodow; lecz że to iakiekolwiek pracy moiey dzieło y od ludzi mądrością, a wiadomością historyi zalecónych iako się spodziewam będzie czytane, y temu się Jmieniowi ofiaruie, ktòrego chwała, nie kray iaki, ale całą Europę zupełnie napełniła, wstrzymać się od długich wywodow umyślnie w tey rzeczy przedsięwźiąłem. Kto bowiem w Koronie Polskiey y w W. X. Litewskim tak osobnego życia, y tak małey rzeczy wiadomości zuayduie się? ktoregoby chwała Xiążęcia JMci Oyca twoiego w sprawowaniu urzędòw wysokich sobie od Monarchòw poleconych niedoszła? Kogo Cesarzowa Królowa Jmość *(ktòrey mądrości, rostropności, umysłu wspaniałości nigdy niezwyciężonemu Sercu świat się dziwi) zá Ministra Status y Konsyliarza gabinetu swego między tysiącem sposobnych do tego urzędu dzie ła wybrała?* XIĄZĘCIA JMści AUGUSTA *bra ta twego nayştarszego. Kogo Stan Rycerski tak we Francyi, iako y w naszey Rzeczypospolitey ná wysokich urzędow sobie własnych stopniach? Jeżeli nie ten Dom w Xiążętach widzi Jchmościach Braci twoich? Kogo Włochy, osobliwie z Kardy-*

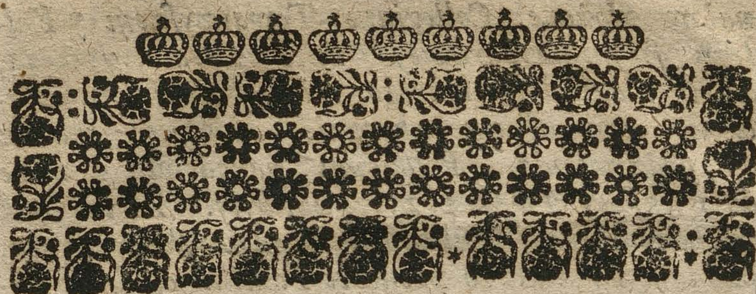
na-

nałow złożone Collegium Towarzyſzem y Kollegą ſwym naybardziey mieć żądało, y żąda, ieżeli nie ciebie? ktòrego miłe y z pańſkim złączone animuſzem obyczaie cudzym kraiom do podziwienia, Polſkiemu narodowi zawſze do większey chwały przyczyną, były. Ze tedy tak wielkiey chwały Jmięniowi tá moia ſłuży praca, ſkładam wſzelkie o zacności Familii opiſania ſtaranie, milczeniem raczey chcąc one uſzanować, niżli nad potrzebę, y tey ſzczupłey przedmowy ſpoſobność wtey mierzę co czynić, y wykonywać. Będzie iednak twoiego dzieła, y ſtarania, J. O, XIĄZĘ, *tę błahą pracę moię, w łaſce twoiey ochrony ſzukaiącą, taką obroną, y powagą od cenſuruiących Zoilow zaſtawiać, ktòraby y owey twoiey wyſokiey Nauki z naywyżſzym Theologiczney umieiętności ſtopniem oſiągnioney, y pieczołowitości o ludziach w rozſzerzeniu Nauk y dobrego w onych guſtu znależieniu pracuiących, nieomylnym znakiem była.*

Przyimiyże J. O. XIĄZĘ *zá iakikolwiek mey przyſługi dowòd to ſzczupłe Tragiczne dzieło, miey one ná znak wieczney ku oſobie twoiey w dzięczności, y iako wiernego całey* J. O. FAMILII *twoiey ſługę w łaſkawey, mię zawſze choway pamięci.*

JASNIE OSWIECONEY WASZEY
XIĄZĘCEY MOSCI

Nayniżſzy y nayżyczliwſzy ſługa
X. Jgnacy Chodźko Soc: JESU.
A. A. L. L. & Philos: Doctor.
Profeſſor Rhethorices,

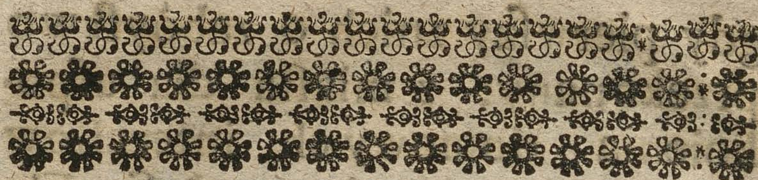


HISTORYA

DAmon, y Fincya uczniowie Pitagoresa, zostaiąc na dworze Dyonizyusza, I. Krola Syrakuzańskiego, tak ścisłą przyiaźnią byli ziednoczeni, iż: gdy

gdy pierwſzy znich o zabòyſtwo przekonany; z miaſta dla uſpokoienia domowych intereſſow wyniść u Króla domagał ſię; Fincya zoſtać ſię zań w więzieniu, y umrzeć ieśliby dane ſłowo, y wiarę przyiaciel złamał, przyobiecał. Uwolniony Damon gdy nieco ſię w powrocie poźni, iuż ná śmierć ſkazanego Fincyą znayduie. Sprzeczka, która chęć onych do podięcia ieden zá drugiego śmierci ukazowała, tak Krolewſkie ſerce zmiękczyła, ze nie tylko im życie darował, âle też y ſam, żeby tak rzadkiey przyiażni ſtał ſię uczeſtnikiem, w liczbę tych dwoch, trzecim przyiacielem żądał bydz policzònym. *Cic: de Offi: L:3.*

Scena ſię odprawuie w Syrakuzie Pierwſzym Sycilii Mieście.



OSOBY

Dyonizyuſz Król Syrakuzańſki

Damon | Przyiaciele.
Fincya |

Solim konfident Dyonizego przedtym Wódz y zwyciężca.

Enon SynFincyi przyiaciel Emira

Edward Syn Damona

Emir Syn Solima przyiaciel Enona

Pollio Rządca Syrakuzy Przyiaciel Solima.

Zołnierze





AKT I.

SCENA PIERWSZA.

Pollio, Solim.

Pollio. *Dziwuiesz się ták piękney roboty ksztáltowi**
Solimie? czyli Męstwa Wodzów wiecznym znákom?
Których to równie pamięć trwáć będzie z Kolossem
Solim. *Szczęśliwy kto woiuie, tak przyiaznym losem.*
Uyrzysz ieszcze nim wstánie Tytan z Oceánu
Coś większego; gdy Damon: --- Solim. *Niedomawiay proszę.*
Wiem iákiey wspániáłośći y kosztu Fincyi
Razem czeká Damona tryumf, mnie sámego
Zdá się miiáć to szczęśćie, y bez płaty prace,
Bez tryumfu zwycięstwa, wierność bez wdzięczności
Grzebią się w niepámięći: Dziś; nie krwawa woyna,
Wiie laury, częstokroć fortuna spokoyna.
Pollio. *Zápomnione niemogą być tákowe dzieła.*
Ná których co dzień, y w samych ruinach
Patrzem znáki. A możesz? Kto mury wyniosłe,
Widział przedtym Lentyny, y Nassy Fortece,
Teraz ná obálinach postrzegszy Orácza,
Jáko ostrym lemieszem rdzą ziádłe Puklerze
Wywraca z ziemią razem, miecze y pancerze.

* Przypatruiąc się Znákom przyszłego tryumfu.

Zazdrośćią za ostrzonym język przyciąć zębem?
Y niewyznać: że twòy miecż one zrownał z ziemią?
Solim. *Prawda, lecz gdzie pamiątka tych dzieł? y kamienia*
Ostrym stylem wyryty Charakter: namienia
O tym? samych to szczęście Fincyi z Damonem
Odbierać Obeliszki y Mignońskie skały
Wyciosane, dziełami które zapisały
Wdzięczne chęci Oyczyzny. Pollio. *Wszakeś w sercu Krola*
Ty naypierwszym był zawsze y sam łaską. Solim. *Nie sam,*
Mam dosyć Towarzyszow, y w krótce obaczę
Mocnieyszych za mnię. Wszak kto na zmarzłey pluskocie
Sliskiey wodypoczyna padać, iuż ten upadł.
Pollio. *Jaka cię dzis nawałność smutku miota? Nigdym*
Tak zmieszanego w tobie niewidział umysłu.
Solim *Bo też nigdy tak cięszkiey, w sercu moim rany*
Nieczułem. Jm tryumfy, im kolos, y w rynkach
O Numidyiski kámień, twarde łámią dłota
Wyrabiaiąc statuy, á moie obroty
Niewiem kto w stecz kieruie, y me żądze póżni
Solim. *Bardziey szczęśliwi, niżli mężni powracaią*
Do Syrakuzy. Solim. *Przecięż tryumfalne ognie*
Y okrzyki Pospolstwa ich czekaią. á mnie - - - -
Pollio, *Poradź sobie* Solim. *Zal rady dać nie umie.* Pollio
Jednak dać może. Wnidą nim oba do miastá [*Rozum.*
Uprzedź Króla w swych prożbach, przypomniy twe dzieła,
Ktorych dzielnośćią Pánstwo wmoc się mu poddało,
Y Krolewskie Koroną uwieńczyły skronie,
Utwierdziły w poddanych sercu, y na tronie
Solim, *Zawsze przyiaciel dobry, dobrze rzadźić muśi*
Uczynię co mi każesz; á ieśli w nadgrodę
Twey przyiaźni niestánie mi życia, y złota,
Niezgaśnie tobie służyć w mym Synie ochota.

SCE-



SCENA II.

Solim, Enon, Emir. y Edward

EMir. *Nie teſkniycie : wnet z Oycow miłego widzenia*
Radośćią ſię napełnią ſerca waſze : Spłynie
Y ná mnie tey poćiechy kropla. Taka bowiem
Jeſt przyiażni natura, że ſmutek ze ſmutku
A zradośći przyiaciol poćiechę má w ſkutku.
Solim. *Dzwięk głoſu Syna ſłyſzę? czy mnie Echo łudzi?*
Edward: *Miłe ſłowa,* * Enon. *bo z ſercá pochodzą Emira.*
Emir, *Ale y Ociec czeka móy ná wiazd Damona,*
Y Fincyi Enon *Dowodem ieſt to iego łaſki*
Solim. *O co ſię to turbuieſz Synu?* Emirus *o Fincyi*
Y iego towarzyſzu : bym mym przyiaciołom
Dopomógł iak nayprędzey radośći zdawnego
Niewidzenia, y ſłáwy, którey zazdrość wiekow
Niewymaże zwyrytych Obeliſzkow tablic,
Powinſzował. Solim. *Cieſzyſz ſię? ná cobyś powinien*
Patrząc płakać! Emi. *Ach! czy nie śmiercią legli oba?*
Edward. *Enonie: obawiam ſię by pierwey żałoba*
Nas ſmutna niepotkała, niż radość. *Edwardzie? ...*
Solim. *Zyią ná iakąkolwiek was Synow pociechę,*
A moię zgubę; mieczem tym laury wſzczepione
Jm ſię dziś wieńcem ſtały. Me krwią zapiſane
Zwycięſtwo, á ich złotym lśnią ſię pismem dzieła;
Zdeptany honor leży; wzgardzona przyſługa,
Bez pamiątki zoſtaie doſyć woyna długa.
A ty ná to niemaiąc baczenia odrodny
Synu, weſołość w ſercu paſieſz rozrywkami.
Enon. *Ach Solimie! niewinien Emiron wtym ná włos*
Myśmy go tu zwabili. Emir *Owſzem ſamem przyſzedł.*
Nie czyń krzywdy Enonie, mey przyiaźney chęci.
A ieżeli twe żądze mieć ſkutku niemogą *

A 2 Pro-

* Do Emira * Do Oyca

Prózno ſmutkiem twoy umyſł trápiſz, y nápawaſz
Zazdośći iadem ſercá. Oycze ćierpliwośći
Tu trzeba; á przyiaźni co moia z Pánięty
Temi winna? nieczyńże nam tey krzywdy proſzę.
Solim. *Ty mnie przepiſy dáwáć będzieſz iák przećiwne*
Znośić ſzczęśćia obroty? Emir. *Miſtrzem w tym każdemu*
Bywá bieda, y troſki: Edward. *Nigdy nieieſt przyiaźń*
Bez prześladowcy, Emirus. *Winna nieprzeto uſtáwáć*
Enon. *Edwárdzie uſtąpiemy Solima gniewowi*
Emirus. *Z wámi y ia.* Edward. *A Ociec?* Emir. *Oćiec.* *
[Solim. *Nie Pánięta:*
Zoſtáć wam tu należy, y ná wiazd wſpániały
Oczekiwáć ſwych Oycow, ia o ſobie myślić
Tym czáſem będę; Synu ze mną. Enon. *Nieodbieray*
Miłego nam Emira Pollio. *Niema co by wabić*
Jego miáło. Nie kolos wynioſły dla Oycá,
Nie tryumfy y gminy ciekáwego ludu.
Wáſzá będzie zabáwka, temu ſię dziwowáć,
A iemu w cieniu zycia czekáć oſobnego
Pogodnieyſzego czáſu: Edward. *Coś ieſt zákrytego*
W słowách twoich? Enon. *Solimie: pámiętay że zdrády*
Nayſzkodliwſze bywáią Autorom złey rady.
Edward. *Co umie wśćiekła zazdrość!* Enon. *Emirze: ná*
[*ſtáłość*
Twey przyiaźni pámiętay. Emirus *Ta ſię z moiey ſtrony*
Nieodmieni, łáſkawa aż poki Lachezys
Przędzy ſwoiey pozwoli. Solim. *Co cię zátrzymuie?* *
Emirus. *Ludzkość ku przyiáćiołom* Solim. *Zerwę tę oſnowę*
Przyiaźni w krotce wáſzey, gdy obròtow nowe
Oznaymię iuż ſtárania, y do zachowania
Sciſłego ćię przymuſzę. Emirus. *Máſz mnie powolnego*
Ná wszyſtko, byleś ná mnię nic niewkładał, coby
Przyiaźń mogło náruſzyć Enona z Edwárdem.

SCE-

* Do Syná

SCENA III.

Edward y Enon.

EDward. *Podobnośmy przed czásem ná to mieysce przyszli.*
Enon. *Żądza widzenia rzeczy pożądánych, czásu*
Przedłuża porę. Edward. *Dálszey więc kroki rozrywki*
Uczyńmy, ktorą bramą máią wniść wodzowie,
Ku tey mieymy się. Enon. *Chętnie twoim poydę śladem.*
Ale się y Krol zbliża, Edward. *Ustąpić należy.*

SCENA IV.

Dyonizyusz y Solim.

DYoniz: *Między Tyśiąc szczęśliwych dni y złotych godzin*
Y tysiącem przeciwnych onym skutkow licząc
Dzień dzisieyszy z mych Wodzow przybicia być sądzę
Nayszczęśliwszy. Dziś *morze Kalabryiskie zwały*
W ciasnym mieysçu zámknięte mocy się poddały
Moiey, dziś z Juliusza miástá y szerokiey
Czynsz Kálabryi niosą, ledwo co stráciwszy
Powierzonego sobie woyska, y oręża.
Solim. *Serce w Mężach odważnych, á nie miecz zwycięża.*
Dyoniz. *Nád przywitánie moie, myślę o nádgrodzie,*
Ktoráby znákiem byłá wiecznym my szczodroty
A ich męstwa; ty mego przeto towárzyszem
Bądź wesela. Solim. *Niezayrzę Krolu onych szczęściu,*
Ani ich chwały przyćmić czernidłem uięcia
Sławy prágnę. Są godni Krolewskiey szczodroty
Mieć dowody, oto cię tylko Krolu proszę:
Niech w nádgrodę mych záslug to mam: by mi wolno

Było Dwor pożegnawszy, w daleką część Páństwa
W tym momencie wyiachać. Bárdziey niż skażone
Ból cierpią oczy, cudzym szczęściem obrażone.
Dyonizyusz. *Jako wypogodzone szczęściem mieszać czoło*
Smiesz grubą smutku chmurą, ná wzgardę powagi
Szukać chcesz Panow nowych, y iakbym być wdzięcznym
Nie umiał Wodzom moim? dziś iako szacuię
Męstwo odważnych Wodzow wnet obaczysz. Ale
Y ciebie Wodzu równa zapłata nie minie
Solim. *Wiele mi czynisz płaty, że godnym być sądzisz*
Lecz nie oto cię proszę: wolnym chcę być. Dyonizyusz
Żądza cię zbytniey chwały poryma, y miota. [*Błądzisz*
Nie wiesz czego się trzymać, y tak złey skłonności
Uzdę twey władać woli, godny użalenia!
Czyi rozum nienawiści zawziętość przyćmiła?
Zwyciężyłeś Oyczyzny nieprzyiaciol, zwycięż
Siebie, nad to zwycięstwo być większe nie może.
Solim. *Wielkiey się rzeczy Królu domagasz odemnie*
Dyonizyusz. *Uczynisz, większey łáski, y pokoiu doznasz.*
Solim. *Jakie kąski przymowek trawić będę musiał*
Y być celem Pospolstwá igrzysk, y naśmiania.
Dyonizyusz. *Zgoda wszytko pokryie, odeymie przyczynę*
Zartow y opacznego rozumienia, wiedząc
O tym prawie Przyiaciol: że gdy chwalon bywa
Jeden z nich, taż pochwała ná drugiego spływa.
Solim *Czyniona sztuką przyiaźń długo trwać niemoże.*
Dyonizyusz. *Prędko się iednak mienią we zwyczay, z zwy-*
W naturę się odmienia y słodką przychylność. [*czaia*
Nad to: moiey to będzie pracy, mego dzieła
Przytłumić owe źrzodło, zkąd początek wzięła
Nienawiść między wami, y moią poręką
Ztwierdzić nowe przymierza. bylebyś iskierki.
Z ktorychbyś się gniew zaiąć mógł, z serca rugował.
Lecz nietrawmy tyle słow: oto idą oba.
Chcesz, lub niechcesz przyiaźni? Pollio. *Czyń co się podoba.*

SCE-

SCENA V.

Dyonizyusz, Solim, Damon, Fincya.

DYoniz. *Tronu mego ozdobo, y Królewskiey mocy*
Niezłamany filarze: przybyli Wodzowie
Niech te ręce was ścisną, w którycheśćie berło
Utwierdzili; z otwartym was czekałem sercem,
Te nigdy nic zawarte znaydziećie dla siebie.
Damon *Przyzwyczaiony żołnierz pełnić twe skinienia*
Y zwyciężać pod tobą, wczáśie oka mgnienia
Długich szereggow roty, nowym ći zwycięstwem,
Wieczney pámiątkę sławy przynosi Monarcho,
Ktorey ieśli część iaka spływa y ná Wodzow
Ta powinna Fincyi nierozerwanemu
Trudow towarzyszowi woiennych, którego
Męstwo, wyniosły umysł y hardośći dumy
Uniżyło Nicety, y ktorego siła
Straszna była, iuż go dziś pogrzebła mogiła,
Był, kiedy Taran kruszył Mury Erniceyskie
Kiedy miasto, y wieże wyniosłe Hibleyskie
Ogien trawił, á krwawa powodź załapiała
Ulice: słowem wszytko co ieno slukt myie
Morza Sycilyiskiego, y ile Páństw liczy
Sycylia, te wszytkie masz Krolu w zdobyczy
Fincya *Wymownieyszy w Damonie ku mnie affekt, niżli*
Włásne zasługi, wielkich dosyć godne pochwał.
Przed którem iako więc pochodnia przed słońcem
Gasną moie starania: on sam Morskie wały
Pracą wiosła zwyciężył, gdy siły omdlały
W żaglach dla przeciwnego wiatru. On Brucyi
Część okrętow ogniami sztuką przyprawnemi
Spalił w wodzie, pogrążył część, wzdobycz wziął resztę.

Niedobyte Regium iego szturmem wzięte,
Messyna, Palerm, mocą Damona ściśnięte
Trybut ci dziś gotuią, y wszelką obronę.
Solim (*Namowione pochwały być muszą z obu stron*)
Dyonizyusz. *Rzecz prawie niesłychána, by ieden drug iemu*
Wódz zwycięstwo przypisał, á nie męstwu swemu.
Xiążęta: którym trudno w męstwie dobrać pary
Wy sami gdy zwyciężać iuż kogo niemácie,
Być ieden od drugiego zwyciężeni chcecie.
A lubo zá ták wielkie być się czuię prace
Powinien z was iednemu część Páństwa w nágrodę,
Drugiemu Córki moiey z skárbámi urodę.
Przecież śmiem domágać się nowych palm, y wieńcow;
Z nieprzyiáciela, ktory myśl moię turbuie.
Damon. *Co cię trwoży Monárcho? y do zemsty serce*
Zapala? Finci. *Pozostáłych ieżeli Auzońskich,*
Lub Penu niechcesz widźieć murow? masz gotowych
Nas Wodzów do dowodow męstwa dánia nowych
Dyonizyusz. *Nie ták dáleko w moich nieprzyiaźń pokoiach*
Po krwáwych nowe sprzeczki założyła boiach.
Z Solimem trwa y między wámi, ta utárczká,
Y wzmágá się, uczyńcie sz to dla mnie Wodzowie,
Dla ktoregoście tyle iuż dáli dowodow
Wászey łáski, wzburzone ránkorem umysły,
Uspokoyćie: Przyiaźni czyniąc związek scisły.
Solim nienáwiść złożył. Wszák wielkiemu sercu
Nie trudno włásney woli złamáć złą ustáwę.
Gniew iest podłego stanu ludziom przyzwoity,
By tez dobrze przyiaźni był kształtem pokryty.
Damon. *Przyzwalam, lubo słuszny wzbudził w nas urazę*
Gniew, y listow dowody, samemi rozkazy
Twemi się kontentuiąc. Fincya. *Co w tym Dámonowe*
Zdánie chce, to me serce, uczynić gotowe.
Dyonizyusz. *Rowney cnoty z pochodnią szukać Filozófa*
Mię·

Między ludźmi potrzeba. Przystąp tu Solimie.
Solim. (*Jak wielkiey mey pogardy są przyczyną , do nich*
Jeszcze iść muszę) Dyonizy *wieczney niechay znakiem zgody*
Będzie dziś obłapienie wzaiemne , tak radzi
Król , ktoby złamał wiarę, niech wie , że sprowadzi
Pomstę Dyonizego na się. Ja rainę
Przyiaźni, będę sądził za złość , y za winę
Przeciwko mey powadzę uczynioną. Solim. *mały*
Jest dowod ściśnienie się , lub żaden przyiaźni.
Fincya· *Przyiaźń taka nie cieszy,lecz bardziey mnie drażni*[a]
Dyonizyusz. *Te są woyska ściągnione,z brzegow Erydanu?*(b)
Y gdzie Dunay Siniawy żałobne igrzyska
Poczyniwszy kmieciowi, w czarny się flukt wciska?
Damon. *Te Monarcho , oyczyste Sycylii strzegą.*
Fincya. *Druga część Krolu, woyska iest z Frankow złożona ,*
Ktorzy brzegi osiedli Renu y Sekwany.
Jam ich Męstwa był świadkiem , własnym munztr ięzykiem
Odprawuią, y pierwsi , y ci, ktorych widzisz.
Dyonizyusz. *Rad widzę ćwiczenia się woyska cudzych Kraiow.*

SCENA VI.

Dyonizyusz , Damon , Fincya.

DYonizyusz· *By nie prawo y zwyczay iednego zwycięzcę*
Kazał laurem uwieńczać , y białemi cugi
Ciągnąć wòz tryumfalny, obudwu by skronie
Laur uwieńczył, obudwòch ciągnęły by konie
Rownie ; teraz iednego gdy potkać ten honor
Musi , niech wiem: ktory zwas żąda tey nagrody ?
Damon. *Nagradzasię usługa spełnieniem szczęśliwie*
Pańskich rozkazow. Dyon: *Przecież niepowinna sługi*
Cnota, niewdzięcznym Pana czynić. Fincya. *niech do łaski*

[a] Solim odchodzi. (b) *Do żołnierzy.*)

Przystąpi twoiey wola, by Damon na złoty
Wóz usiadłszy, fortunne kół widział obroty,
Y twey łaski sam ieden był celem y wzorem.
Spłynie Damona szczęście, y na mię tym torem.
Damon. *Owszem, Fincyi honor ten zda się należeć*
Fincya. *Może być iaka cząstka Królewskiey szczodroty,*
Która mym też należy pracom, lecz dla ciebie
Oney rad ustępuię. Dam. *Mniey mnie wspaniałego*
Umysłu być rozumiesz: równym ci iest w męstwie,
Przecież dla twey przyiaźni y żądzy, ktorą mam
Widzieć ciebie w honorze, y z twego się szczęścia
Cieszyć, zasługi moie Fincyo daruię!
Y prawa do Tryumfu z serca ustępuię
Fincya. *Z krzywdą twych zasług niechcę tey tryumfu chwały.*
Dyoniz. *Taką miłością serca obu ziednoczone,*
Niechay y zdania złączą; o co ieden prośi
To mi drugi z was psuie, ia co równie kocham
Obudwu, dać iednemu, á drugiemu uiąć,
Nie czuię tyle serca. Jednemu uczynić,
Było by obu ná się wzaiemnie urazić,
Nie uczynić tey łaski raz wam obiecaney
Páńskie mi słowo broni. Naradźcie się lepiey:
Komu, gdy z różowego słońce łoża wstanie
Maią służyć tryumfy, y miasta witanie.

SCENA VII.

Damon, Fincya.

DAmon. *Ach niewdzięczny Fincyo! pókiż memu sercu*
Przeciwnym będziesz? wiem że nic nad chwałę niemasz,
Droższego, nic milszego, tą się ia przysłużyć
Tobie pragnę, gdy prawo moie na cię zwalam,
Które mam do tryumfu. Fin. *Ja też cię zniewalam,*

Byś tą drogą uczynił Imie twe w potomne
Wieki sławne, a przecież mą gardzisz przysługą
Damonie! Przyiacielu! uczyń, ani długo
Trzymay mię w utęsknieniu, wiem że sobie życzysz,
Damon. *Prawda życzę. Niewięcey iednak niżli tobie.*
Fincya. *Łacnieysza iako widzę sprzeczka chociaż żwawa*
Do zwycięstwa, niż woyna affektow nie krwawa.
Damon. *Niemasz na apor taki lekarstwa, gdzie chęci*
Unikaią w swych sprzeczkach wzaiemney niechęci.

AKT II.

SCENA PIERWSZA.

Emir.

MIłe łąki, y cicho mruczliwe strumyki.
Y tygaiu, kędy brzmią skrzydlaste muzyki
Y wy umbry chłodzące, y oczu kochanie
Zieloności, na moie dziś ucha wzdychanie
Nakłońcie! tylo proszę, niemówcie Oycowi,
Co me ztęsknione serce o Eponie powie:
Zginął, ach zginął Ociec iego! iuż gotowy
Miecz Solima niewinney szuka iego głowy,
Przestrzedz go; zakaz broni Oycowski, zamilczeć!
Ach! y będęż mógł patrzyć na tę nędzę? którey
On dla mego milczenia skutkow pewnie dozna.
Powiem! w niebezpieczeństwo podam Oyca mego.
Milczeć! Przyiaźń niekaże.

SCENA II.
Emir, potym Edward.

EDward. - - - *Jeſt tu coś nowego!*
Przeciwnym rozumieniem umysł roztargniony
Widzę. Emira ſłowa: te nieiakąś zdradę
Solima wyrażaią, y ukrytą radę.
Czas ſię odkryć! Emirze, cóż to warzyſz w ſercu?
Emir. (*Przebóg podobno ieſtem wyſłuchany, trzeba*
Tu ſztuki zażyć.) Edward. *Co cię na to ſprowadziło*
Odludne mieysce? myśl twa mięſza ſię y trwoży?
Emir. *Rozrywka: zranionego ſerca nieprzyiaźnią*
Rodzicow naſzych, była mi powodem, żebym
Tym położeniem mieysca weſołego, umysł rozerwał
Edward. *O! iakich to wſpominaſz roztyrkach?*
Azali ta wiadomość przed tobą ukryta?
Ze powagą Krolewſką, y nowym przymierzem
Złożone ſą z obu ſtron dawnieyſze urazy,
Wyrugowana z ſerca wściekła pomſty żądza.
A na ich naſtąpiły mieysce piękne ſłowa,
Serdeczne uciskania, y przyiaźni nowa
Uſtawa. Emir. [*o obłudo zmyślonej przyiaźni*
Oyca moiego?) *komuż poſpolſtwa okrzyki*
Y ognie zapalone ſłużyć maią. Edward. *Solim*
Swych żądz uſtąpił, ſprzeczka ieſzcze między dwuma
Trwa Hetmanami: Damon na Fincyi zwala
Honor tryumfu, wzaiem Fincya zniewala
Damona. Emirus *niech kogo chce to ſzczęście niemiia*
Byleby nie Fincyi. Edward. *Jaka cię przyczyna*
Pobudza do bronienia mu takiego ſzczęścia?
Emir: *Oycem ieſt przyiaciela moiego, żalmi by*
Go było. Edward. *owſzem, przyiaźń prawdziwa ze ſzczęścia*

Cieszyć się każe, wktóre opływa przyiaciel.
Emir. Z *moich słów, na mię sidła chcesz y więzy czynić.*
Wdawać się ztobą w dyskurs Sekret mi włożony
Ani zakaz pozwala Oycowski ; Edward. *nic niema*
Coby kiedy wiadomość ciekawych zamysłów
N*ieodkryła. Emirze ty nie o pokoiu*
Myślisz widzę, toć y ia myśl zacznę o boiu. *
Emir. *Małom się niepośliznął wmowie, y ukryty*
Milczeniem nieobiawił zdrady, to mi iednak
Smutną myśl naprawuie, Fincya się zbrania
Tryumfu, ktòrego tak zäpaloną chęcią
Solima serce gore, z tym wszytkim przeczuwa
Coś okropnego serce, y żal myśl krępuie

SCENA III.

Damon, Fincya, Edward.

Damon. *Nie masz komu dziś wierzyć. ani iakim słowom*
Nadstawiać ucha. Usta słodycz wyrażaią
Zgody, á w iedney porze serce iad gotuie.
Fincya. *Co dziś stanowi przyiaźń, iutro zazdrość psuie.*
Edward. *Gdy on tak zatopiony w głębokiey uwadze*
Już zdrzewy, iuż sam z sobą, iuż zmyslą się biedzi,
Y niemaiąc zkądby] *mu promień zdrowey rady*
Umysł ciemny oświecił, te ztesknośćią słowa
Powtarzał : *że Fincyi zginie domu głowa.*
Fincya. *Wczymem mu się zniewierzył,* Damon. *na me niech ten zamach*
Obróci życie. Edward. *Niewiem *ilem wyrozumieć*
Mògł z ukrytey powieśći, tey Solim nadziei
Był, że chwały tryumfu będziesz uczestnikiem,
Anie Damon. Damon. *Ach mnie, y moiesz wymòwki*
Miały ten koniec ? abym cię na oczywiste
 Zdrady
* *Wychodzi.* * *Do Fincyi*

Zdrady niebespieczeństwo naraził? Fincia. *Damonie*
Nieszukam już wymówek, ná siebie przyimuię
Cześć tryumfu, ieżeli tak wesoła scena
Ma się dziś kirem pokryć, y krwią bydż skropiona
Damon. *Dawnoś mię uporczywym serca zniewalaniem*
Do tey chwały pobudzał Fincio? gdzie idzie
O twe życie, wiedz, że tam naywięcey ia mogę,
Y tam tryumf zakładam, naywiększą gdzie trwogę
Widzę dla ciebie. Mali twe płytkie serce przeszyć
Zelazo Solimowe, móy dziś tryumf będzie
Umrzeć, bylebym życiem swym twą śmierć zasłonił.
Edward. *Nowa się wszczyna sprzeczka, nowa się otwiera*
Szkoła szczerey przyiaźni; kędy się nauczyć
Można, że to iest samo żyć dla przyiaciela,
Co umrzeć; toż doznawać smutku, co wesela.
Wodzowie: lubo przyiaźń, takiego szacunku
Doszła ceny, gardzicie, że życiem dla niego,
Broni wam iednak miłość ta, ktora natury
Prawem serca zniewala Oycow ku swym synom.
Fincya. *Wielkiey uwagi godną w małym widzę radę:*
Damon. *Prawda Synu, lecz życie nie pewne Fincyi.*

SCENA IV.

Enon, y ciż sami.

ENon * *Lecz Fincyi, niepewne życie, kto nań godzi!*
Miły Oycze, niech wmym wprzód miecz sercu utopi.
Albo szukaiącego krwie cudzey napoię
Wnet krwią własną, gdy mieczem tym serce rozkroię,
Damon. *Lew lwa rodzi, Tygrysa ma siłę potomstwo*
Tygrysowe, syn Wodza tchnie Oyca odwagą.
Fincya. *Chwalę sercá odwagę; lecz bystre płomiki*

Twey

* *Przychodząc*

Twey młodości przytłumiać roztropnością radzę,
Mam sam serce, mam ramię do dania odporu
Dosyć mocne: Edward. *Natury każe prawo życia*
Bronić. Enon: *Przestańcież na tym prawie, y uprzedzić*
Natarczywy płytkiego miecza impet mieyce
Na pilney pieczy. Edward. *zdrowa rada.* Fync: *Tym czynienia*
Sposobem spodziewam się, iż twemu synowi
Zachowam Oyca. Damon. *Wzaiem ia cię Enonowi.*

SCENA V.

Damon, Fincya.

FIncya. *Coż stanowisz Damonie? y iaki mniemania*
Koniec czynisz twoiego? Damon. *iaki honor każe*
Y dobre mienie. Fincya. *Dać też potrzeba obronie*
Mieysce własnego życia. Damon. *Chętnie to przyznaię.*
Mieczem życie się broni, mieczem życie ginie.
Brońmy się, niepodnosząc nań miecza, y broni.
Wyrwie nas, lub zagubi niewinność z tey toni

SCENA VI.

Solim y ciż sami.

SOlim. *Piękna paro waleczni dway Wodzowie: wielkość*
Których dziełom mała iest Monarchii Króla,
Którzy ziemię swą chwałą napełniwszy, w Niebo
Wspaniałością Kolossow, y ognia wiecznego
Posyłacie, waszey dziś, nowemi ogniwy
Miłości skrępowany, chwale chętnym okiem
Przypatrzę się, y radość złączę z mą radością
Fincya. *Znam się na udatności żartu, y posturze*

Chytrych

Chytrych zwierząt, w chytrego człowieka naturze.
Cieſz ſię z twoiego ſzczęścia, ſzanuy tę fortunę,
Którey dziś ſwiatłem żyieſz. Solim. *opaczne mniemania*
Niech o mnie z twego ſerca będą rugowane,
Wiedzieć pragnę, który zwas uczeſtnikiem łaſki
Stanie ſię Króla? abym iednemu ukłonu
Należyty żołd oddał, drugiemu ſię cieſzyć
Z Szczęścia przyiacielſkiego dopomógł. Damon. *uwalniam*
Z moiey ſtrony od tey cię fatygi. Fincya *Solimie!*
Wiem iakim iadem w ſercu napoione ſtrzały
Nośiſz, gniew ciez zazdrośćią miota, naſza przyiaźń
Bardziey trapi niż cieſzy, iednakże ſię ſtała
Mysl mieſza. Solim. - - *Niedbam o nią, pod którey zaſłoną*
Zaſługi me u Króla w niepamięci toną.
A mnieyſzey wagi dzieła, iakby ſzczęściem były
Całego Pańſtwa, ſerce Królewſkie zwabiły.
Damon. *Dzieła po mnieyſzey wagi?* Fincya. *To ci nad zaſługi*
Zdaią ſię być nadgrodą? na które czas długi
Woiowania zarobił? Pierwey ci pozwolę
Wydrzeć mi z łona życie, pierwey ścisną bole
Zranione ſerce mieczem, niżli rozſzarpaną
Zębem zazdrośći ſławę obaczę, terazże
Męſtwa probuy, walcz y o zapłatę. *
Solim. *Stoy Fincyo!* Damon. *Fincyo pamiętay na przyiaźń*
Uczynioną, na dane ſłowo, na przymierze.
Fincya. *Tego mię ręka trzyma, którego przeciwić*
Sercu ſię trudno...

SCENA VII.

Solim Damon.

SOlim - - *Szczęścia znać ſzuka w ucieczcę,*
Niech by mych ſił ſprobował, y dzielnośći ręki.

Damon

* *Porywa ſię do miecza.*

Damon. *Ach! niewdzięczności! ieszczeż uszczypliwą mową*
Będziesz go prześladował, ktory impet pewny
Zatrzymawszy twey śmierci, y godną Rycerza
Ták wielkiego uniknął wspániałością zwady?
Solim. *Ze zwyczáiu to czyni, którego odwaga*
Ná boiaźni kończy się, y stanu powaga
Ucieczką się salwuie Damon *Przytęp ták szarpiący*
Ząb cudzą sławę, wieszli iák tyśiącom gęstych
Rąk odpor dawał, szyki iák łamał, y w źwawym
Konia biegu z karków swych wraz głowy zdeymował,
Z tobąby walczyć niechciał dziś Solimie? Próżna
To iest chełpliwość twoia y obrzydła lekkość.
Solim. *O Fincyi to mowisz? który mym rozkazom*
Niedáwno podlegáiąc, prostego żołnierza
Zołdem się kontentował, dziś godnym przymierza
Mey przyiaźni stawszy się zá Króla rozkazem,
Nieprzeto godnym chwały wodzow, stał się razem.
Damon. *O sztylety! o rany w sercu roziątrzone!*
Smiercią chyba możecie, bydź cudzą zgoione
O kim że to Solimie mówisz? Solim *o twym przyiácielu.*
Damon. *Mów ráczey o mnie, y staw mię gniewu ná celu.*
Łácniey ci to dáruię, lecz szárpiąc Fincyi
Honor, znieważasz y mię bardziey Solim. *wszak zniewagą*
Niepowinna być prawda, z dobrąm raz uwagą
Wyrzekł, że ani sercem, ni sławą Rycerskich
Dzieł, ze mną się porównać może, przeto mi się
Godzi sława, ktorą się on dziśiay uwodzi. - - (ná Urząd
Damon. *Niebá - - - zemsty - - - Solimie, przyznaymniey*
Miey wzgląd. Solim *ná urząd? dzieło którego spráwuie*
Niegodnie. Próżno tryumf sobie obiecuie.
Damon. *Czego czekam? Solimie, przy tymże uporze*
Jeszcze trwasz? Solim. *nieodmienię co pokaże zorze.*
Damon. *Co mam czynić - - - Pomszczę się - - - mieczu bądź*
mi radą?
*Giń nieprzyiazny chwale przyiációł.*Solim. * *Ach! zdrado!*

* Dobywa miecza, y między párawánami go zábija.

AKT III.

SCENA PIERWSZA

Dyonizyusz.

DYonizyusz. *Nigdym wiáry niedawał, że tyle záwiłych*
Spraw, y troskow pokrywa Krolewska purpura,
Mogłem pokoiu záżyć y w miłey swobodzie
Wesołe dni ráchowáć z przyiáciołmi wzgodzie,
Wkrádła się ledwie w serce żądza pánowánia,
Wnet mię spokoyna przedtym myśl odbiegła, bieda
A ná iey nástąpiła mieysce, y frásunek.
Nowemi Páństwo prawy opátrzyłem, nowe
Zámki, mury, y wieże zá moim stároniem
Ubespieczyły wszystkich, mnie sámego boiazń
Z opácznego mniemánia o wierności stánow
Krolestwa tego dręczy, y wielkie stáránia
Zdaią się sposobnieysze być do zruinowánia
Szczęścia mi służącego. Wiedząc że wysoki
Stan częstokroć spráwuie okropne widoki.

SCENA II.

Dyonizyusz Fincya.

DYonizyusz. *Cóż to? bez przyiáciela?* Fincya *przyná-*
(glony Królu
Słusznym gniewem, pospieszyć nie bez serca bólu
Jeden do cię musiałem; Solim iest przyczyną
Jego serca wzruszenia, y umysłu. Niema
Końcá ni wodzow zbytnia iego śmiałość? ieślim
Mu dziś dárował życie, y iego gniewowi
Ustąpił, rzeknę śmiáło nie dlań tom uczynił;

Lecz

Lecz łagodność Dámona mi z rąk miecz wyrwáła,
Przywiodła wiárę dáną, y ná pámięć twoią
Powagę Królewſkiego ſtanu, y burzliwym
Urazy námiętnośćiom wodzow powśćiągnęła.
Nie ręczę zá mnie Królu, bym záwſze nád memi
Był Pánem Paſsyámi, gdzie o dobre mienie
Idzie, tam ieſt do zemſty naywiękſze pragnienie.

SCENA III.

Dyonizyuſz Fincya Damon.

DYonizyuſz. *Przybądź miły Damonie mego Páńſtwá rámie*
Mocne ná woynie; w domu ukontentowánie
Sercá. Damon *Królu pochwały te mi dziś nieſłużą,*
Ktòre ná mię dość hoynie od ciebie ſpływáią,
Solima złość mi drogę do dalſzego ſzczęśćia,
Y chwały zágrodziła. Dyonizyuſz, *wiádoma mi iego*
Jeſt záwziętość złość y gniew, toż náder wynioſła
Myśl o ſobie, Fincyi mi wierność donioſła
O wſzyſtkim doſkonále. Dam: [*podobno Król niewie*
Co ſię ſtało z Solimem] *godzien był tey kary.*
Dyonizyuſz, *Kárać zá złe uczynki, y zá dobre dary*
Ofiárowáć, urzędu ieſt dzieło Monarchy.
Spuśc to ná mię. Wáſza ieſt dziś mnie uwiádomić
Ná ktorym mam mey łáſki pokazáć dowody,
Y ze ſkárbu wyliczyć potrzebne dochody.
Rozumiem że iuż ſprzeczki złożywſzy ná ſtronę,
Jeden z was uwięczone obáczy ſwe ſkronie.
Niech wiem przeto, Fincya, czyli ty Damonie
Przyiąłeś ná ſię łáſkę dánego tryumfu?
Dámon. *Do tych czas iedno chcąca miłość rozrywáła*
Nas w iednym rozumieniu, iam kładł ná Fincyi
To nieśmiertelney chwały dzieło. on wzáiemnie
Widzieć iſtotę prágnął ſwey przyſługi we mnie.
Ale dotąd ſzczęśliwym pomyślności wiátrem

Zeglowálem, dźiś zwinąć przychodzi mi żagle,
Y rzuconym przećiwnym być ná szkopuł nagle
Smutnych trefunkow wiátrem. Tę máiąc iedynie
Pociechę: że lub zginę, Fincyi nie minie
Owe szczęście, ktore go, y mnie, wraz czekáło.
Fincya. *Lecz co wesoły umysł twoy dziś pomieszáło?*
Dyonizyusz. *Z trwożonego cię widzę Dámonie ... Coż ci to?*
Damon. *Krolu ...*

SCENA IV.

Emir. y Ciż sami.

EMir . . *Ach Królu rátuy, rátuy Królu, serce*
Pogrążone w żałośćiach, y łzámi zálane.
Dyoni: *Emirze!* - - - Emir. *Nayiáśnieyszy Monárcho*
[*y Pánie*
Sprawiedliwości szukam. Bogowie! winieneś .
Dziś pokazáć co umie twóy rząd spráwiedliwy.
Wiem żem zgubił . . . ach serce! iák to mowić możesz
Dyoni: *Przebóg, co iest Emirze?* Emi: *ach zgubiłem Oyca,*
A niewiem kto był iego Tyran y Zabóyca.
Dyoni: *Oycá! mego Solima* Emirus *Ták iest Królu;* Dyo-
(niz: *powstań*
- *Emirze, utul rzewnych płáczow gorzkie łkania,*
Y serdecznych boleści głębokie wzdychania;
Fincya. *Kto był ták bezbożny.* Dyoni: *mow mi kogo w tym*
(*winnym*
Być rozumiesz? Emir. *Ach co mám mowić Królu, umarł,*
Umarł twoy wierny sługa, á moy miły Ociec.
Damon. *Kto się trefunkow może ustrzedz?* Emir: *Te widziáły*
Oczy, iáko krwie żywey strumienie się lały
Z otwartych żebrow mieczem, á serce ostygłe
Záwárło znáki życia, y bieg swóy wstrzymáło.
Ta to Krew Królu ziała polne dźiś skropiłá,
- *Która, o gdyby ráczey wytoczona byłá*
Zá twe zdrowie, lub cáłość kocháney Oyczyzny.
Gdy

Gdy się Solim ná gęste nárażał pociski,
Y tyśiącznym w potyczce iedney śmierćiom bliskim
Często kroć się znaydował, teraz: ach mnie - - więcey
Mi Królu mowić broni żal - - - y smutek serca.
Fincya. [*Ma słusznego przyczynę bolu*] Emir: *ach okrutny!*
Dyonizyusz. *Emirze, żeś męszczyżna pámiętay, płaczliwe*
Niech rozum uhamuie affekta, straciłeś
Ty Oycá, á ia wodza; lecz áni ty Páná
We mnie, áni ia sługę w tobie dziś stráćiłem.
Oycowskie cię Honory czekáią, Oycowska
Láska będzie mieć mieysce pierwsze w sercu moim;
Emirus. *Ach Królu nie o to cię proszę, zemsty wołam*
- Jeśli spráwiedliwośći dziś bronisz, proszę cię
Niedopuszczay by tyle złość dokázywała
Pod twoim Królu tronem, w oczach práwie twoich.
A mogąż bydź bez plamy y czernidła wieśći,
- Twey sławy, gdy występek ták wielkiey obydy
Puśćisz w niepámięć. Zemsty, zemsty żebrzę Królu.
Dyoni: *Niebá mi świádkiem będą, y Bogow powaga,*
Ze się przed gniewem moim złoczyńca nie skryie.
Dziś da głowę, y płytkim przerwáne toporem
Zycie, spráwiedliwośći będzie moiey wzorem.
Emirus. *Swiátło Królow, y wzorze spráwiedliwych Sędziow,*
Wielki zbrodni zwycięzco, day mym prozbom mieysce.
Dotrzymay twey ustáwy, niech złoczyńca zginie,
Tego słuszność, tego ia dziś żądam iedynie.

SCENA V.

Dyonizyusz, Damon, Fincya.

DYonizyusz. *Ták prętką Solim śmiercią, y táką zgładzony,*
Nowych mi myśli zrzodłem iest, y podziwienia,
Darmośćie mi Wodzowie złożeniem urazy
Zyćie záchowywáli Solima, o was się
Samych bałem, lecz nowe upátruię zdrady,

Ktore ſprawiedliwośći; ſtárania, y rady
Naywięcey wyciągáią. Dziś po mnie pokażę
Co gniew Dyonizego może, gdy krwią zmażę
Miecz ſwóy ſpráwiedliwości, do tąd nieſkażony.

SCENA VI.

Damon Fincya.

DAmon. *Nierozumiey Fincio, by przyżwyczáione*
Serce do dzieł wſpaniáłych dziś było ściśnione.
Boiaźnią moie; z życia lub miecz moy pozbawił
Solima, obecnośći nieprzeto zląkłem ſię
Królewſkiey. żal mię iakiś, y wnętrznego walka
Trápi ſumnienie. Fincia *ach mnie! tyś zabił Solima?*
Damon. *Ta ręka zbytnią śmiáłość w nim śmiercią ſkárała.*
Fincya. *Cożeś uczynił? mego któryś Wodze gniewu*
Tak roſtropnie wſtrzymał, cierpliwośći práwa
Y záwartey przyiaźni wzáiem dáną wiárę
Ná pámięć przywodziłeś; co powodem było?
Co rękę do uięcia miecza zniewoliło?
Damon. *Ach Fincyo? ſurowyś nád miárę w tey mowie,*
Czyni krzywdę kto przyiaźń záwziętością zowie,
Ta mi śiły dodała, ta wolą ſkłoniła,
Y do pomſty ſkwapliwe ſerce zniewoliła,
Gdy bowiem przyoſtrzeyſze ná cię miotał ſłowá,
Y iadem, ktory w ſercu krył zazdrośći, śmieley
Począł moy umyſł martwić. ále ná co mowię - - -
Opiſzę ci: żem zabił, tę rzecz w iednym ſłowie,
Fincya *Wolał bym cierpieć ſzkodę do czáſu mey ſławy.*
Damon. *Wolałem niż to znośić, widzieć miecz moy krwáwy,*
Fincya. *Będę miedział zàwdzięczyć iák ci tę przyſługę.*
Damon. *Záwdzięczyſz, gdy ci przyidzie po mnie żyć wiek (długi.*
Lecz co widzę - - - Fincya. *Królewſka ſtraż Pałać otacza*
Broni weyśćia, y drogę do wyiśćia przerzyna.
Damon. *Moia onych zwoływa cnota, czyli wina.*

SCENA VII.

Dyonizyuſz y ciż ſami.

Dyonizyuſz. *nieſłycháná odwaga czyli zbytnia śmiáłość*
Krwią ieſzcze máiąc ręce niewinną zbroczone,
Przyiść ná moie pokoie, y wdżiawſzy niewinną
Ná ſię poſtać, zá zbrodnie, pochwały odbierác,
Y boku ſię ocierać mego, do zabóyſtwa
Czuiąc ſię ták iáwnego. Zábiłeś Solima *
Sama cię twarz wydáie, y poſtáć troſkliwa
Znákiem ieſt, że krew wołá ná cię lub nie żywa.
Ale był, ktory dżieło widżiał, y miecz goły,
Jáko ręce wnętrzności Solimowe *pròły.*
Jednym w ſerce ſztyletem z zycia go zgładżiłeś,
Tym że, tyſiąc ránami me ſerce zrániłes. - - - - -
Gdzie dána wiárá? ſłowo? gdzie moy zakaz?
Przypłáciſz życiem życia, y w kilku godzinach
W Plutonowych znaydżieſz ſię mieſzkdniu ruinach.
Damon. *Prożno mi Królu groziſz śmiercią, nieuſtráſzy*
Ta ſercá, ktore Tyſiąc razy mogło umrżeć.
Przecięż zá ſzczęścia ſpráwą ſłodkiey aury duchem
Náſycam ſię po dziś dżień: áni dzieła mego
Chcę dziś ſzukać wymòwek; niewinność mię ſama
Wymòwi. Wywołany, dáć odpor muſiałem;
A ieśli twe zakazy w przyiaźń tę wchodziły,
Te zemſty przeſzłych uraz, nie przyſzłych broniły.
Anim wiáry raz dáney, y ſtwierdzoney ſłowy
Odſtąpił, on ią złamał, y śmiáłością mowy
Potwierdził. Dyonizyuſz *wynayduieſz dla ſiebie urazy.*
A ia widzę krwie potok, y ran cięſzkie razy
Wzgardę mego honoru, y ſzkodę w utracie
Wodza: Fincya. *Krdlewſka Panie pamiętay że własność*
Jedną ſię ręką grożić, á drugą łaſkawie
Upadłe znowu ſtawiać ná nogi nadzieie.
Dyonizy: *Gdzie ſię złość na Królewſkie porywa zakazy*

(*) Do Dámona. *Gwałći*

Gwałći wiarę, powagę nadwątla, y kazi
Tam łaskawość byłaby niesprawiedliwością;
Fincya. *Zasługom być przynaymniey powinna nagroda*
Dyoniz: *Niegodne są zapłaty, lub naywiększe dzieła,*
Jeśli im złość szacunku, y ceny uięła.
Dziś ma umrzeć, ten dekret, ta moia iest wola;
Wierzy lub nie, poddany, Król słowa dotrzyma.
Damon. *Zginę z twey woli Królu, ani się sprzeciwiam,*
Tobiem się niepodobał; to naywiększa wina,
Za którąm śmierci godzien, Niech mię Topor ścina,
Niechcę kary odmieniać, ani też przewłoki
Domagać się, potrzeba mię iednak przyciska
Zebym cię o ostatnią łaskę prosił Królu:
Doniz. *O iaką?* Dam. *użyszysz Panie mi smutku y bolu,*
Kiedy wyniść za mieyskie pozwolisz mi bramy:
Powrócę, nim w Ocean dziś słońce się skryie
Rozporządzę mym domem, sam pod miecz dam szyię
Dyoniz. *Jaką zastawą powrot twóy możesz upewnić?*
Kiedy nad życie nie iest nic ludziom droższego?
Damon. *Słowo moie Królu* Dyon. *Ktoreś dzisiay złamał?*
Fincya. *Mnie miey Panie w zakładzie.* Dam. *Przyiacielu.* -
Krolu nad życie moie droższego Fincyą [*iuż mam*
Przyiaciela. Dyon: *niebędzie tak lekkiego zdania*
Fincya. Fincya. *Owszem Królu teraz czas kochania*
Y prawdziwey przyiaźni pokazać dowody.
Każ mię strzedź, nim powroci Damon, á omyli,
Głowę po wypłynioney za niego dam chwili.
Dyoniz. *Fincyo? niech cię śmiałym, nieczyni ma łaska.*
Damon śmierci nieuydzie, ty będziesz rekoymią
Ty zginiesz, niepowroci gdy on, daię rękę.
Fincya. *Dane mi słowo każe y wierność przyiaźni*
Powrotu się spodziewać [*lecz ach iak bym wolał*
By się został przy życiu, á ia zań śmierc poniosł]
Dyoniz. *Czas krótki, kara pewna, łasce zagrodzona*
Droga dalszey Fin: *Nic niedbam dla mego Damona.*

SGE.

SCENA VIII.

Polio y ciż sami.

DYoniz. *Właśnie w czas Pollionie przybywasz, niech wolno Damonowi dziś będzie zmiasta wyniść murów*
Pollio. *Wszak on zabił Solima.* Dyoniz. *y umrzeć powinien.*
Pollio. *Długiego życia wolność iest pewnym zadatkiem, A nie śmierci.* Dyoniz. *Przyiaciel zastępuie.* Pollio. *Będzie, Ze on chybi terminu?* Dyoniz. *Fincya da głowę, Straż mu mocną przystawić; Damonie masz wolność. Powrócisz, śmierć cię czeka, złamiesz daną wiarę, Zycie bez przyiaciela stanie ci za karę.* [c]

SCENA IX.

Damon, Fincya.

DAmon. *Zostańże iuż Fincyo, ani trwoż umysłu Niepewnośćią powrotu, zemnie świat z rozumie, Jak wdzięczna iest prawdziwa przyiaźń, y co umie.*
Fincya. *Damonie, przyiacielu, daruy mi śmierc twoię Niech się raczey dziś o mię, niż o ciebie boię.*
Damon. *Znak iest że mię nie kochasz, gdy tey nieludzkośći Za twę ludzkość mi życzysz.* [d] Polio. *Damonie w twey mocy Wyniść za Syrakuzy bramy. Lub zadosyć Dekretowi uczynić bez zadney przewłoki.*
Damon· *Powrócę przyiacielu* Fincya. *o to cię nieproszę. (Więcey o nim, niż o mnie dziś troskow ponoszę.)*

SCENA X.

Fincya Pollió.

POllio *Wieszli wolą Monarchy? straży moiey iesteś Zleconym, broń od pasa* [e] *Przyiąłeś osobę*

(c) Wychodzi z Pollionem. (d) Przychodzi. (e) Do Zołnierzy.

Złoczyńcy, przyiąć muſisz y ſtan w iakim bywa,
Człowiek tákich wyſtępkow. Fincya *Nic mię nieodrywa*
Od znoszenia przykrośći więźniom pospolitych,
Uydę nim za przybyciem Damona zakrytych
Bogow ſądow przedemną. Pollio. *prożno ſię unoſisz*
Nádzieią przyiśćia Jego. Gdzie idzie o życie,
Tam rwie ſwoie ogniwa przyiaźń pospolicie.
Fincya. *Po ſobie ſię miarkuieſz. u mnie to kochanie:*
Co śmierć nád życie ſłodſzą czyni: nie karanie.

SCENA XI.

Edward potym Enon.

EDward. *Ledwo raz ná mię Nieba weyrzały łaſkawe*
Które dziś ochroniły y życie, y ſławę
Oyca mego. Záoſtrzał prożno gniewu ſtrzały
Emir mu nieżyczliwy. Uwiodła go zemſta,
Niewinnego Fincyą w więzy uſidliła.
Lub z tego nieciesżę ſię. Lecz że uwolniła
Mi Oyca, áh iák ſłodką opływam rádośćią.
Enon. *Maſz ſię z czego wynosić: Szczęśliwego Oyca*
Szczęśliwſzy Synu, áni mu zayrzę ſwobody.
Jednák Dyonizego ſąd oſkarzać muſzę:
Kto dziś zabił Solima, á kto pokutuie,
Co mu winien Fincya,, że w ściſłe taraſſy
Wzięty, bez ſłońca w cieniu zoſtaie okraſy.
Czy nie taiemne dzieło niepewney przyiaźni
Emira to ſprawiło! obłuda dziś wiele
Może. tu źmierza, in łziey drogę ściele.

SCENA XII.

Emir. Edward, Enon.

EDward. *Chćiałeś, lub nie, więzami, nieprzywykłe ręce*
Damona do niewoli, ociężyć Emirze,

Y będącego szczęścia ná łonie o zgubę
Przywieść nieopłakáną. - lecz Niebá łáskáwe
Uczyniły go wolnym, á twe skárgi zwáwe
Prożnemi się dźiś stáły Enon. *o toż dowod twoiey*
Przyiaźni ku mnie, w więżyś uprawił Oycá
Niewinnego, á wolność ma Damon záboycá.
Emir. *Nád moie to się stáło Enonie mniemánie.*
Enon. *Ná twoie to się stało skargi, y płakanie,*
Znam Cię dobrzè! Emir: *powroci Damon, áni wiary*
Będzie chciał złamiać daney. Godnych to iest cnota,
Słowo raz dane ważyć więcey niźli życie.
Enon. *Powrocili? Czy zdięty boiaźnią zostanie:*
Masz mi dziś oddać Oyca . . .

SCENA XIII.

Emir. Sam.

. . . Ach ná iákim przyszedł
Hak nieszczęśliwy! Oycam zgubił, u Enona
Wopacznem rozumieniu popadł, ná koniec:
Stałem się sam zaboycą, gdy z moiey przyczyny
Fincya więzy cierpi, bez náymnieyszey winy.
Y Boday czy nie zginie - . . zábiedz temu muszę,
Jeśli Nieba pozwolą, iák w tym sobie tuszę.

AKT IV.

SCENA PIERWSZA.

Fincya Enon.

FIncya. *Nie to co ciáło trapi, żałość w utęsknione*
Sprowádza sercá ludzkie. iest inna przyczyna:
Gdy czyi umyst nie winna rani czásem wina
Táki bòl ściska serce dziś mego Damona.
Enon. *Ah Oycze! czas ná swoie rzucić okiem losy*
A złożywszy o cudze myśl biedy, y nędzę,

 Myślić

Myślić o swey fortunie, y szczęśćia obrotach,
Jákie więc zwykły bywáć w podobnych kłopotach
Fincya. *Nie dla siebie się tylo Człek rodzi. Część większą*
Winniśmy Przyiáćiołom. Fnon. *Lecz nam samym życie.*
Fincya. *Te mamy, gdy w przyiaźnych sercach żyć możemy.*
Enon. *Niechćiałbym żyiącego mieć Oycá w Damonie.*
Fincya. *Będźiesz miał, gdy Fincya w włásney krwi utonie;*
A Damon słodszych życia skutkow w długie lata
Kosztowáć niepzestánie, y záżywáć świáta,
Dopiero wyrażone, w mieszkániu pámięći
Odnowią się postáci, y dobre me chęci
Przyidą iemu ná pamięć, á chęć záwdzięczenia
Ze nie będzie mię miáła, ná tobie prágnienia
Ulży swego. *Ná mieyscu moim będzie Damon.*
Enon. *Może też Niebá spráwią, że się Dámon wróci,*
A twey się woli Oycze, ták memu przeciwney
Sercu, żadość niestánie - -

SCENA II.

Pollio, Fincya.

Fincya. - - - - - - . *Poliona witam,*
Co záwieści przynośisz? Polio, *Jákich się podobno*
Niespodziewasz. Fincya. *Coby mię ztrwożyć mogło, niemam,*
Mòwić możesz bespiecznie: Polio. *Cała Syrakuza*
Wzruszona niesłycháným dziełem twey przyiazni,
A nie wdzięcznym sposobem czynienia Damona,
Nárzeka ná twą ludzkość, potępia niewdzięczność
Przyiáciela, Fincya. *przed czásem kto sądzi występek?*
Wroćić się może Damon. Polio. *Owszem pełne Miásto*
Tey wieśći, iże Damon śmierći stráchem zdięty,
Ják ptászek odstrászony do swoiey przynęty
Nie powrôci, y słodką pogardzi miłoscią.

Enon. *Tegom się ia spodziewał záwsze*, Fincya. *Tegom życzył*
Ja sobie. Polionie, tákiemi mię wieśći
Nieustrászysz. Tam bowiem boiaźń się nie rodźi,
Kontentuie gdzie serce to, co życiu szkodzi.
Polio.. *Chcącemu nie masz krzywdy. do tych czas ciem bronił,*
Y żal w sercu wzniecała moim, twa niewinność,
Teraz że mię odrzucasz, y przestrogi moie
Poczytasz zá wątpliwe y prożne mniemánia,
Składam dálsze iuż moie o tobie stáránia.
Eron. *Ah Rządzco Syrákuzy* Fin. *Enonie*, Pollio- *Nie*
[*słucham.*
Fincya. *Ani się ia wymawiam.*

SCENA III.

Pollio sam.

. . . . . . *Sam się ná mnie gniewam,*
Y moiey się sam wstydzę powolności, gotów
Jest dáć głowę Fincya, zá kogoż? zá zboycę;
Że ieno przyiácielem był iego, á Solim
Ták memu miły sercu, gdy w samey nádziei
Zyćia, po długich woynach poległ, właśnie iákbym
Nieznaiemego śmierćią umysł pomieszány
Miał, po mnie pokázuię. w smutku się pogrąża
Serce, y ledwie ustá wyrażić umieią
Co umysł cierpi, w skutku nic niepokázuiąc.
Dosyć tey powolnośi, pokażę co' umiem
Dziś cáłey Syrákuzie. Fincya zástáwia
Smiercią życie Damona; ia przeciwnym dziełem
Smierci się pomszczę życiem Fincyi, Solima.
Znaydę tyle sposobow: moiey są zlecone
Straży, bramy, te záwrę, gdy iuż náchylone
Ku morzu słońce będzie, ták ieden záwarty
Zginie w murach, drugiemu niestawa złamaney
Dbney wiáry. choć by się chćiał wróćić, ukróci

 Zycia

Zycia, y żal Fincyi, gdy w czas nie powróci:
Niebá mi dopomożćie. *Pollio czas záczą́ć.*

SCENA IV.

Pollio, Emir.

EMir. *Dokąd to proszę dążysz?* Polio. *Gdźie mnie iść zá-*
(bawy
Rządzenia Miásta Káżą, Emir, *Wstrzymay krok rozwarty,*
Z Dámonem co się dzieie? Polio. *On ci myśl kłopoce?*
Emir. *Wolnym być go powszechna wszytkich powieść głośi.*
Co me serce mocnemi ach iáko więzami
Krępowáć zdá się smutku. Prożnemi się stáią
Stárania pomsty, z więzow gdy go uwálniaią.
Polio. *Ugaśi krew Fincyi do zemsty prágnienie.*
Emir. *Niewinna krew niegładzi grzechu, ni Solima.*
Ubłágać może Duszy zemsty wołáiącey,
Damon go z świátá zgłádził, krwi szukam Damona.
Polio. *Jeśli Bogom ofiára powinna odbiegnie*
Ołtárza, á ná mieyscá oney, druga legnie,
Rowńie gniew onych błága. Emir: *Prawda lecz nie przeto.*
Wolno niesprawiedliwym być Bogow błágáiąc.
Gniew niemieni osoby, sam tylko iest celem
Onego nieprzyiáćiel. Polio. *Ják dowćipne zdánie*
Spráwuie, trwoży o co kiedy się, kochánie.
Emir. *Pewna że się Synowskie serce trwożyć muśi,*
Niemogąc ná zaboycy wywrzeć słuszney zemsty.
Polio. *Emirze wszak wiem o co bárdziey tobie chodzi,*
Trudno świátło w ćiemnośćiach ukryć, wiem co rodzi
Boiaźń w twym sercu, dáwne kochánia zádátki
Enona, są przyczyną, że z Dámona zemsty
Szukasz, á nie z Fincyi (Emir. (*Subtelnie dochodzi*)
Czym to proszę probuiesz? Polio. *Daymy pokoy probom.*
W tym cię tylo upomnić ma rzetelność każe
Ze cię w dániu pomocy ieśli chcesz niezrażę,

W mo-

W moiey mocy dać życie, iesli zá Fincyi
Niewinnością mię prosisz? wmoiey śmierć, gdy szyi
Z dzięciem chcesz Damonowey, Bogow ubłagać.
Niechcę tam być surowym, kędy łaskawości
Dać mogę w uczynieniu powinney litości
Nad Emirem dowody. Emi. *Łaska niespodziana,*
Do rzetelnego wzbudza mię rzeczy wyznania:
Opłakany Enona stan wemnie sprawuie
Zal, y smutek, niemogąc być który ułżonym
Zabiciem niewinnego, woli, żądze złożyć
Zemszczenia się, niż zá miast krwie winney Damona,
Niewinną Bogow błagać, y występek zmywać.
Polio *docbodzę, chcesz twey krzywdy ná zbiegu zyskować,*
A wolnego Fincyi widzieć. Emir. *Tego pragnę.*
Polio. *Tego y iá żądałem. Ah ledwieś Emirze*
Wyznał, coś w sercu długo dość warżył nieszczerze.
Wiesz co? iam cię doświadczyć tylo, y zmyśloną
Przyiażnią samołowkę ukryć starałem się.
Nie tayna mi twa była ku Fincyi przyiaźń.
Leczem myślał że płomyk ten, boleść zgasiła,
Ktorego miłość w sercu Enona wzniecila,
Przeto cię bym zawstydził bardziey, w sposób taki
Przed się wziąłem doświádczyć, y taiemne znaki,
Wyraźnemi odkryłe mieć prágnąłem słowy.
Jákoż nie záwiodłem się, wiem teraz iak słaba
Miłość iest ku Rodzicom, gdy cudza nagaba
Przyiaźń Syna. unikáy iak chcesz pomsty Oyca,
Zginie pewnie Fincya, ieżeli nie zboyca.

SCENA V.

Emir. Sam.

Ah zdrado Polliona! iakąś się obłudą
Dziś pokryła. Jakąś mię chytrością podeszłá.
Kto się iuż może ustrzedz, gdy co serce truie,
To słów wdzięcznych przyiemność mniemana cukruie,

Zwie-

Zwierzyłem się mu serca, y myśli skrytości,
Spodziewáiąc się łatwey w mym smutku ochłody,
Lecz mię płonna nadzieia uwiodła. Szukáłem
Kędy zdrowiá Fincyi, tám go utraćiłem.
Nie zawsze iak doznaię szczerość pomoc rodzi,
Bywa że niż pomaga, więcey często szkodzi.
Jedna mi się nadzieia właskawości Króla
Zostaie, tam me prozby u nóg iego złożę.
Rzeknę z płaczem: Fincyi wybacz Ziemski Boże.

SCENA VI.

Damon, Edward

EDwar. *Fincyá ma Patroná, y może się z pewną,*
Ominąć śmiecią, zginie pewnie Dámon. ieśli
Go zwabi dane słowo, y statek przyiaźni.
Damon. *Ah Synu!* Edward. *Ah moy Oycze! dokąd szczę-*
[ście niesie?
Damon. *Do miásta, gdzie się w słowie uiszczę.* Edward.
(A kto cię
Do tego kresu ciągnie? Który wybiwszy się
Raz z zástáwionych sieci źwierz do legowiska
Znowu się wrácá swego. Damon. *nie są ták szkodliwe*
Więzy, ktore krępuią sercá ; przytym wiára
Dáná Przyiáćielowi , y rosnące cienie
Do Miásta się mieć każą. Edwardzie , tyś ieden
Moie żądze wstrzymywał , y tęsknośćią serce
Nápełniał , ostátniego że ći uciśnienia
Niemiáłem sposobności dáć, y ucáłować.
Edward. *Ah mnie!* Damon. *teraz zá łáską Bogow gdy to mogę*
Uczynić, składam z serca śmierći wszelką trwogę.
Twoie ieśli żal ściska serce, niechay cnotá
Będzie w dálszym ochłodą życiu, y stáránie
Fincyi, ktoremu cię oddáię - w czas dalszy.
Edward. *Poki mi záchowuią w zdrowiu Oycá Niebá,*

Opieku-

Opiekunow nieszukam. Dam: *Komu dziś potrzebá*
Stráćic Oycá. Edward. *Ja Oycá dziś mam stráćic? Ach mnie!*
Możeszże okrutnemi ták serce uzbroić
Przećiwko mnie strzáłámi: Gdzie miłość wrodzona?
Gdzie litość, gdzie staranie o synach powinne.
Damon. *Nierzewń mi synu serca, wolę legnąć, mśćiwym*
Mieczem, niż dla Fincyi być niesprawiedliwym.
Edward. *Ah iako prożne moie o tobie nadzieie*
Były Oycze. Damon. *Małoś znać trzymał o mnie synu.*
Ale iuż dnia klepsydry wychodzą, y słońce
Spadaiące w doł, pędzi prędzey swoie Gonce.
Synu zostań. Edward. *Za tobą pòydę by y ná śmierć.*
Damon. *Dość mię będzie iednego.* Edward. *Ah Oycze poczekay.*
Mam ći słowo powiedźić. Damon. *Jeno bez odwłoki.*
Edward. *Niech ia ztobą dziś umrę.* Damon. *Nic mi po twey śmierci.*
Edward. *Wiele mam gdy ty żyiesz przecież mię porzucasz,*
Damon. (*Ja się go dziś niezbędę*] *kochany Edwardzie*
Utul łkania łez gorzkich, zdobądź się ná serce,
Gdy inaczy nie może stać się z moim życiem.
Edward. *Ah może, ieno żądzom chciey zadość uczynić*
Moim. Damon. *własniey synowi iść za wolą Oyca.*
Ustąpże chęci twoich, á złożywszy żale
Ostatni znak moiego weź ztobą rozstania.
Edward. *Ah mnie, y ten iest koniec twego wychowania*
Ze mnie rzućasz. Damon. *Woiować! kto szczęściem wydoła?*
Edward. *Niech tak będzie. Ah Nieba! y wy co spatrzycie*
Na niestatek obrotow ludzkich ból ulżycie
Jasne gwiazdy Olympu. - - -

SCENA VII.

Damon.

- - - Okrutay Tyránie

MIłość ku swym synom wrodzona, nie stanie

Mi serca, ieśli one daley szarpać zechcesz.,
Jdź Edwardzie gdzie wolność. Ja gdzie przyiaźń każe,
Y gdzie Fincyi strzegą poydę mocne straże.
Przebóg! co widzę? w gorę most podięty broni.
Weyścia do miasta, umrzeć lub serce niestroni
Kto mię tak niespodzianą dziś zdradą podchodzi.
Y wmą sławę szkodliwiey, niżli w życie godzi.
Poltiona być muszą sztuki, y rankorów
Ta ieмne skutki, umrzeć dziś, ni żyć niemogę.
Co powiedzą: Krol, Senat, co wieść swiegotliwa
Rozniesie między miasta Pospolstwem? Co mściwa
Pomsta śmierci Solima nad Fincyą zechce
Dokazywać, wszytkiego Ja będę przyczyną:
Sławę ktorą nad życie więcey sobie ważę
Stracę, Fincyą z życia pozbawię, ach iako
Ten mi szkodzi, kto umrzeć broni zdradą taką.
Lecz nie czas lamentować: dzieła tu potrzeba
Użyć kunsztu, ná zdrady. Dopomożcie Nieba.

AKT V.

SCENA PIERWSZA

Dyonizyusz, Pollio.

DYoniz. *Zdięty Damon boiaźnią ná sławę y mienie*
Zapomniawszy, wrócić się niechce? lubo cienie
Rosną iuż, y noc grubą świata niosą. Pozna
Fincya, przyiaźń płocha, czym od dobrey rożna.
Pollio. *Jam go Monarcho widział z miasta wyższych murow*
Jako się z synem mile cieszył, krok do miasta

Zdał

Zdał się go zbliżać, drugi nazad go oddalał,
W tey oboiętney myśli y trwodze gdzie potym
Udał się zmordowane w patrzaniu nic o tym
Niewie me oko. Dyon: *Widzę pod iaką zasłoną*
Swą nieszczerość udawał za niezwyciężoną
Przyiaźń ku niewinnemu Fincyi. Pollio. *Doznana*
Rzecż: że przyiaźń winna być statkiem doznawana,
Kto się w niey raz zachwieie, y przymierze złamie,
Znak iest, że nigdy w sercu prawdziwą nie była.
Dyoniz. *Podobno taka w więzy Fincyą wprawiła,*
Lecz czemu go nie widzę? czas łaski upływa
Pollio. *Godzien iest użalenia., lecz nie życia, który*
Niepewną się uwodzi wiarą przyiaciela.
Czas wypływa, niewinna pomsty krew Solima
Woła, Damon się wrócić gdy dla śmierci lęka,
Zginąc musi zastawa dana y pareka,

SCENA II.

Fincya y ciż sami. Gwardya około Fincyi.

DYoniz. *Niewinny winowayco słońce się uniża,*
A z nocą się okropna śmierć do cię przybliża.
Na złe używa Damon twey przyiaźni, waży
Za nic me łaski, za nic Królewskie urazy.
Chętniebym widział ná nim spełnione dekreta
Y skutki mego sądu. Ná tobie z przymusu
Będę musiał dochodzić tey sprawiedliwości,
Sameś mię obowiązał, sameś się stał winnym,
Sam ná się śmierci dekret przyiął. sam y śmierci
Przyczyną iesteś twoiey. Która nim cię potka,
Ná dowod iak iest moia sprawiedliwość słodka,
Proś mię co ći chęć każe, doznasz iak cię kocham.

 Dano:

Darowałbym y życie, by mi nie broniło
Dane Królewskie słowo, y twoia ustawa,
Fincya. *Łaskę wielką uznaię twą Królu, w tey iedney*
Zawrę proźbie Monarcho wszytkie inne żądze:
Niech się ná mię nie łamie ustawa twey woli,
Niech Damon żyie, umrę ia, á mam do woli . .
Ach iak me tęskni serce: . . dla życia przewłoki
[*Moy przyiacielu bawsięż poty, umrę póki,*)
Dyoniz: *Nazywasz przyiacielem który cię tak zdradza?*
Fincya. *Wie znać o moich żądzach, y onym dogadza.*
Dyoniz: *Ale iuż naznaczoney twego życia mety*
Czas y moment dobiega. Pollio. *Gdzież słowo Damona?*
Gdzie wiara nieomylna? gdzie śmierci obrona!
Fincya. *Kto wie iakie trefunki krok iego wstrzymały;*
Pollio. *Synáczka mu żal było.* Finc: *Miłosierne dzieło*
Smutnych cieszyć, á zwłaszcza gdy wrodzone prawo
Synów zasmucać broni, z tym wszystkim przyiść musi.
Dyoniz. *Ach cnoto niesłychana, nie maiąca pary,*
Godnieysza wybaczenia, niż tak srogiey kary.
Fincya. *Nie szukam ia litości Królu, z uymą życia*
Damona. ani pragnę: by Emira żale
Poszły ná wiatr, y twoiey w rozstrząśnieniu chwale,
Spraw, był iaki uszczerbek. y sprawiedliwości
Jeśli Państwu twoiemu niezgodne me prace
Sądzisz, niechay nayprędzey me dziś życie tracę.
Dyoniz. *Smierć się niezwykła pożnić.* Kto *na nię skazany?*
Fincya. *Rychło, lub nie, przybywa koniec pożądany,*
Spoźniony być się zdaię. Pollio. [*Jak może swą cieszy*
Biedę] Dyoniz. *Fincia godnyś szczęśliwszey przyiaźni,*
Y szczęścia lepszey cery. ustąp, ani minie
Ta godzina, zapłatę w którey twoia cnota
Smierć odbierze, nie kara to, co chce ochota.

SCENA III.

Dyonizyusz, Pollio.

DYoniz. *Ná śmierć go ogłoszonym dekretem skazuię.*
A sumnienie niewinnym być sądzi, y czuię
Czas złożyć oboiętność z umysłu, y wolę,
Ná cnocie cudzey mścić się drugiego swawolę
Nie iest Stanu Monarchy. Pollio. *Ale Królu prawo,*
Y przysięga ći każe zmyć ofiarą krwawą,
Niewinne krwie wylanie. Dyon: *prawda: nadto płacze*
Y wzdychania Emira, drogę miłosierdziu
Wszelkiemu zagradzaią. Pollio. *Słuszney szuka pomsty.*
Dyoniz. *Ani się ná mym sądzie zawiedzie, będzie miał?*
Pollio. *Czy z Fincyi?* Dyon: *z Fincyi* Pol. *nową zranionemu*
Zadasz sercu Emira ranę, y lamentow
Przyczynisz nowych. Dyoniz. *Co ia słyszę? Emir kocha*
Fincyą. Pollio. *dla Enona. Bardziey niżli Oycu.*
Dyoniz. *Niewdzięczności, strzaszydło syn niewdzięczny Oyca,*
Nowe występku dzieło. Już niech bez odwłoki
Wyprowadzon ná mieysce kary będzie. Pollio. *Idę. - -*
Jeno - - - Dyon. *Niedam wymowkom ucha: nie trać czasu.*
Bałem się go potępiać: Teraz musi umrzeć.
Pollio. [*Dobrze idzie intereß, iuż ptaszek iest w sieci*]

SCENA IV.

Emir, y ciż sami.

EMir. *Stoy Pollionie.* Pollio. *Prożno mię turbuiesz, Króla*
Masz przytomnego, przed nim: y swoie kochania
Y o śmierci Fincyi przełoż swoie zdania

Emir. *Królu iaka występku złość, Fincią w więży,*
Y w twą nie łaskę wprawia? Kto nań następuie!
Oskarża, przekonywa, na śmierć instyguie?
Damon krwią zmazał ręce, á k o inny zmywa,
Niewinny głowę daie, złość zostaie żywa.
Zboycęś raz skazał pod miecz, to była nagroda
Miła mi, miła Bogom z zabicia Solima,
Tę mi odday; tey Ociec z urny woła prochu,
Ale wtym mię niesłuchasz, więc na twe przynaymniey
Wspomniy Królu przysięgę: ná tym sprawiedliwy
Zemsty wykonać wyrok, drugiemu życzliwy
Dobrey chęci pokazać dowod. A teraz przeciwnie
Wszytko czynisz, ustawy własne łamiesz, z Bogow
Czynisz igrzyska, swiętą łamiesz sprawiedliwość.
Dyoniz. *Emirze wiem co umie żal. miłość, y boiazń*
Zmieszane z sobą razem, przeto ustępuię.
Twym ostrzeyszym przymówkom, ma ąc to w zdobyczy:
Że nad wolą y gniew twoy memu rozkazowi
Podlegać będzie musiał, ani proch Solima
Będzie wołał o pomstę, gdy iednego minie
Smierć, á za śmierć drugi zań dobrowolnie zginie.
Kto zboycę czyni wolnym á sam idzie w więży,
Temu własny sąd bardziey, niżli cudzy cięży
Dosyć winy że winnym stał się bez występku:
Kto się mu kazał ręczyć? zbytnia go zdradziła,
Ufność stałey przyiaźni, lub zdrada zwabiła
Ukryta do więzienia? godna pierwsza kary,
Godnieysza ieszcze druga gdy myślał o zdradzie.
Wiem kiedy berłem, władać, y łaską poddanych
Uszczęśliwiać, wiem kiedy mieczem karać zbrodnie.
Czyię moc rozum rządzi panuie ten godnie.
Emir. *Prożno sprawiedliwości przyganiać uporem.*
Nie wygrywa poddany nic z Królewskim Dworem
Uznaię w tym mą winę. Zalem uniosłem się
Sprawiedliwyś iest Królu, Słowa dotrzymuiesz,

Smierci się mścisz Solima, Fincyą skázuiesz
Kiedy ná śmierć, uwalniam przecież od fatygi.
Tey cię Krolu, zdała się która mi nie dawno
Okrućieństwem, po chwili nadeyść Damon może,
A Fincyą niech łaska twa Krolu rozwiąże
Dyonyiz. *Nie tak widzę zmarłego, iak bliskiego śmierci*
Załuiesz, á nie widzisz że mu bardziey szkodzisz
Kiedy się zbytnim gniewem w tych prozbach uwodzisz.
Prożno ten miłosierdzia żebrze, prożno prośi,
Zbyteczną kto hardośćią w prożbie się unośi.
Emir. *Ach Nieba! Krolu wybacz nie ma moy żal granic*
Przychodzę iuż do siebie. Znam że ma powinność
Prosić może o łaskę nie dopominać się.
Skassuy dekret, lub przewlecz, miey litość nademną,
A iuż Damon. . . Dyon: *zaniechay tych prozb. bardziey serce*
Me ranisz gdy o wolność prosisz dla Fincyi
Emir. *Coż mam czynić,* Dyon. *Gniew y żal bywa nowa win*
Widzieć się w ktorych trafia kochanka, nie syna.

SCENA V.

Emir.

EMir. *Wskórałem: tego icszcze do serca boleści,*
Nie stawało. o zgubie bym odebrał wieści
Nieomylney z ust Krola. Ach moie mniemania
Żądze nadzieie, troski, y smutne wzdychania,
Jak przeciwny przyiaźni koniec odbieraćie.
Fincya się zbliża. Ach serce! znieść nie mogę.

SCENA VI.

Dyonizyusz, Pollio, Fincya, Gwardya.

DYoniz: *Ludu Syrakuzański swiadku moiey władzy*
Y sprawiedliwych sądow; karałem złość zawsze

Z nie

Zniewolony prawami y Urzędem stanu
Lecz kara była mnieysza, niż grzech zasługował.
Na wzor Astrei, która gdy iedną miecz wznosi
Ręką, drugą na szali ciężar złośći waży
Skazuię dziś Fincyą ná śmierć, wiecie za co,
Z żalem, y łaskawego serca wielką pracą
Pollio. (*To ieden, drugi zginie za miasta murami*
Gdy przyiaciela straci, y cześć z honorami,)
Fincya. *Swięte stałey przyiaźni przymierze, y samym*
Bogom służące dzieło, dziś ná wieczny dowod
Mey ku tobie wierności, życie ná ofiarę
Kładę. żądaiąc tego, by potomne wieki
Mowiły, gdy iuż zawrze śmierć moie powieki.
Ze Fincya dość kochał statecznie Damona,
Lub śmiercią, iego przyiaźń była nagrodzona

SCENA VII
Enon, y Ciż Sami

ENon. *Królu wesołą niosę nad twoie mniemanie*
Nowina, Damon iuż iest w mieście, te widziały
Go oczy. iak nayprędzey spieszy ná to mieysce,
Pollio. *Damon? mylic cię mogą oczy.* Finc. *Ach me żądze!*
Enon. *Głowę moię położę, Królu ieśli błądzę.*
Dyoniz. *Przyiaźni niesłychana, wzorze daney wiary*
Moc moię dziś zemdloną, wolą nie skuteczną
Czynisz, zadumiały umysł nie umie poradzić
Sobie. Pol. *Ale godzina iuż śmierći wypływa*
Ein: *Królu gotowem.* Enon. *Zá co? gdy Damon przybywa.*
Poll: *Prawo sprzeczek nie cierpi.* Dyoniz: *Czas każe niech*
(*umrze.*

SCENA OSTATNIA.

Dionizyusz, Damon, Fincya, Emir, Enon, Pollio, Edward.

DAmon. *Damon. Jestem Monarcho, Damon lub z poźnioną*
Przybywam porą. Fin: *Co iest? kto mnie umrzeć broni?*
En: *Uwolnionyś iuż Oycze.* Dyo: *Pollionie! stroni*
Kto dziś śmierci! Poll: *potępiam Królu moie zdánie,*
Fin. *Nieszczerość sercá w te cię wpráwiłá mniemánie.*
Dam: *Niestronię Królu umrzeć, śmierć mię tu zwabiła,*
Dzięki niech Niebá máią, zdráda oszukána,
Nieskażona má sławá, wiárá záchowána,
A z wiárą niewinnego życie przyiáćiela
Dziś zostáły, mász Krolu losy w ręku życia,
Niech mą głowę miecz zdeymie, á z Fincyi więzy
Rąk opádną Fin. *Okrutny Dámonie rozumiesz*
Że mi to łáskę czynisz, gdy mię śmierćią twoią
Wolnym uczynić prágniesz; ach czemuś momentu
Jednego nie záczekał: uczyń to iednák proszę.
Niech zá cię moy Dámonie umrę. Dam: *Ták płochego*
Mię sądzisz być umysłu? Ach bądź spráwiedliwszym
Proszę, ieśliś przyiáćiel. Fin. *Uczyni mi słuszność,*
Broni czego przyiáćiel. Dam. *Jákiey się słuszności,*
Chcesz domágać ná moiey śmierći? Finc: *Wielki Królu*
Którego spráwiedliwym sądem trwa to páństwo,
Y w szczęściu opływáią poddánych wsze stany,
Domágáć się z Damona śmiem spráwiedliwośći.
Minął czas náznáczony, dzień zgasł, noc okryłá
Swiat cáły, á Dámona Prawo utráciłá
Do śmierci ieśli iáká w záboystwie złość byłá.
Jam się ręczył, y życiem utwierdził Dámona
Powrót prętki, zpoźnił się nieco, więc włożona
Być powinna ná moię osobę ta kara

Niech krwi moiey ubłaga dziś Bogow ofiára
Dam. *Ach sztuczne wynálaski by nie z sercá były,*
Mówiłbym że was chytrość, y złość urodziły.
Dam przyczynę Monárcho z poźnionego kroku;
Jeśli mi łáskáwego nie zabronisz ucha.
Ieszcze nie zápaláły Niebá swych lamp, y dzień
Był dáleki od zwroku, kiedy spiesznym krokiem
Do miastá się zbliżałem: ále ach przez zdrádę
Podięty most do miásta zábronił mi weyśćia.
Dosyciem się nábiedził, dosyć prácym záżył,
Nim pokryty postácią, y suknią Mulárza
Wcisnąłem się do miástá inną bramą z tłumem
Ludzi, y pilną w sposob ten straż omyliłem.
Terazże mnie potępiay, iz poźno przybyłem.
Dio. (*Polliona to sztuka on rządy ma miásta*)
Dam. *A ieśli w tobie:* * *żądza śmierci wzgardę wznieca*
Zycia, umrzyi zá Bogow, zá Królá, zá prawo.
Ja umrę, y grzech zgładzę sam ofiárą krwáwą.
Fin: *Zycie me śmierćią będzie gdy uwrzesz Damonie.*
Dam: *Smierć mi życiem stánie się gdy ią cię obronę.*
Enon: *Zal mi usta krępuie.* Pol: *Zdumiewáć się muszę.*
Edw: * *Dwor cały w zádumieniu: ieszcze Damon żyie.*
Emi: *O Fincyi mi idzie, y Enona sercá*
Pozyskánie Dio: *Dobra iest spráwiedliwość, lecz gdzie*
Słuszne wchodzą wymowki tam oney surowość
Ná wielowłádnym Królá polega rządzeniu.
Skárać z was samo prawo náznácza iednego,
Ze to bárdziey Fincyą boli niż drugiego,
Iedno was szczęście czeka. rozłączyć niemogę,
Gdy ieden o drugiego sercu paśie trwogę
Niechcę bydź ták okrutnym, by obá ginęli.
Zyią ktorzy w przyiazni iák by iedną mieli
Duszę w dwuch ciáłach, ráczey dla przykładu cáley

* *Do Fincyi* * *Przychodzi*

Niech żyią Syrákuzy, y Synow pociechy.
Edw: *Ach Monárcho zá Oycá dzięk czynic nie umie Syn ſtrápiony, y w raz twą łáſką ucieſzony.*
Emir. *Twą Krolewſką ſię wolą y ia kontentuię Ktory ná mieyſcu Oycá Fincyą noyduię.*
Enon. *Składam prozne mniemánia, ktore wątpliwością Moy umyſł obrażáły o Emirze zgodzie.*
Fin: *Nie ieſt to dzieło Królu ktore by ſię ſłowy Wyſtawić mogło. Bogom cnotá rowna, Boſkich pochwał wyciąga, á od ludzi proſtym Zwykła ſię kontentowáć dziękczynieniem.* Dam. : *Przyimu Zá dźięki chęći do uſług, zá wdzięczność nas ſamych.*
Dyo. *Więcey ſię chce domágáć u was przyiácîele.*
Dam. *O co Panie* Fin. *każ ieno,* Dyo. *wiecie iák niewiele Podobnych wam przyiáćioł świat liczy, iák wſzędy Pełno obłudy, zayśćia, vankorow, y gniewow, Niech będę uczeſtnikiem tey przyiazni, która Was dziś nierozerwánym kochánia łáńcuchem Związáła, iuż * y dla mnie żyć od tąd będziećie, Jeśli mię do ſwey liczby trzeciego przyimiecie.*
Pollio. *(Szukáłem zguby cudzey, á moię ználazłem, Opuſzczony od wſzyſtkich. Nieſzczerość iák widzę Záwſze pogardę ćierpi)* Fin. *Ach Krolu to dzieło : Bogow cię nieśmiertelnych czyni przyiáćielem.*
Dam. *Słuſzna Krolu bym cnotę tákiego ſzácunku W tobie kochał, nie mogę lecz gdy doſtátecznie, Te ia, te wſzyſcy pioſnkę śpiewáć będziem wiecznie ; Wiwat Król, co dla wodzow ſwych łáſki rozſzerza. Wiwat Król co przyiaźni ſzuka, y przymierza.*

KONIEC.



